Nr. 206 Kraków, środa 18 września 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką
(bez odsyłki K 3·50).
W Niemczech miesięcznie 4 m.
Cena numeru pojedynczego 20 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Niemcy wobec austryackiej propozycyi pokojowej.

Głosy francuskie. — Dalsze przesunięcie frontu na wschód od Verdun.

Nota hr. Buriana.

Samodzielność wystąpienia Austro-Węgier. — Prasa berlińska niezadowolona. — Powszechny nastrój sceptyczny. — Małe widoki kompromisu.

Obecna nota austro-węgierska w sprawie pokoju różni się zasadniczo od propozycyi pokojowej z 12 grudnia 1916. Ta ostatnią była aktem wspólnym całego czwórprzymierza, obecna

nota jest samodzielnem wystąpieniem Austro-Węgier

i dlatego zwraca się do sprzymierzeńców na równi z państwami nieprzyjacielskiemi. Wprawdzie urzędowy komentarz do noty zapewnia, że „stałe i ścisłe porozumienie, panujące pomiędzy czterema mocarstwami związanemi przymierzem, daje rękojmię tego,

że sprzymierzeńcy Austro-Węgier, do których wystosowano tę propozycyę, podzielają zapatrywania rozwinięte w nocie“,

ale głosy prasy niemieckiej każą powątpiewać w bezwzględną trafność tego twierdzenia.

Cała prasa niemiecka od skrajnie aneksyonistycznej aż do demokratycznego i pacyfistycznego „Berliner Tageblattu“ z uderzającą zgodnością podkreśla, że Austro-Węgry działały całkiem na własną rękę, bez porozumienia ze sprzymierzeńcami i że cała odpowiedzialność za ostatni krok pokojowy spada wyłącznie na monarchię. Organa prasowe, stojące na gruncie pokoju porozumienia wyrażają wprawdzie uznanie dla dobrych zamiarów hr. Buriana, atoli drogę przez niego obraną uznają za nieodpowiednią i nie prowadzącą do celu. Dzienniki niemieckie wskazują na fatalne wrażenie pierwszego oficyalnego odstępstwa od zasady bezwzględnej solidarności akcyi politycznej i wojskowej czwórprzymierza wśród nieprzyjaciół i neutralnych. Wśród nich musi zapanować przekonanie, że Austro-Węgry są doprowadzone do ostateczności i pragną pokoju za wszelką cenę, nawet za cenę zerwania z Niemcami. — „Voss. Ztg.“ oświadcza, że gdyby nie równoczesny fakt współdziałania wojsk austro-węgierskich z niemieckimi na froncie zachodnim, nota hr. Buriana oznaczałaby zupełne rozluźnienie sojuszu pomiędzy obu mocarstwami centralnemi. Widoki powodzenia akcyi pokojowej Austro-Węgier cała prasa niemiecka ocenia bardzo niekorzystnie.

„Vorwaerts“, organ większości socyalistycznej, ubolewa również nad brakiem jedności pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami. Rozważa jednak możliwość, że chodzi tu o umówioną grę z podzielonemi rolami. Ale i w tym wypadku krok Austro-Węgier nie byłby wskazany, ponieważ musiałby wzbudzić u entente'y podejrzenie co do szczerości i zamiarów pokojowych państw centralnych. Wobec tego, że samodzielny występ Austro-Węgier jest faktem dokonanym, wszelkie rekryminacye nie miałyby celu i dlatego Niemcom nie pozostaje zdaniem „Vorwaertsu“ nic innego, jak przyłączyć się dodatkowo do akcyi austro-węgierskiej.

Ta rada nie ma żadnego sensu, gdyż w tym momencie nota austro-węgierska znajdowała się już w rękach rządu niemieckiego. Niemcy mogą propozycyę hr. Buriana tylko przyjąć lub odrzucić. Chociaż nota austro-węgierska jest według wszelkiego prawdopodobieństwa rządowi niemieckiemu mocno niemiła, to jednak trudno przypuścić, by zdecydował się na odmowę. Byłoby to przypieczętowaniem rozłamu pomiędzy sprzymierzeńcami który mógłby pociągnąć za sobą wręcz nieobliczalne następstwa. Dlatego należy ze strony Berlina oczekiwać zgody na propozycyę hr. Buriana, co najwyżej z pewnemi zastrzeżeniami.

Głos „Nordd. Allg. Ztg.“

nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości.

Rząd Rzeszy może to uczynić tem łatwiej, że wszystko wskazuje na odrzucenie propozycyi przez mocarstwa entente'y. Oficyalny optymizm Ballplatzu nie powinien pod tym względem nikogo w błąd wprowadzić. Krok Austro-Węgier wtedy tylko mógłby liczyć na dobre przyjęcie w krajach koalicyi, gdyby tamtejsze koła rządzące miały rzeczywiście chęć zawarcia pokoju kompromisowego, ochrzczonego w państwach centralnych mianem pokoju porozumienia. Jakoż nota hr. Buriana wyraża zapatrywanie, że różnice pomiędzy stronami wojującemi od czasu propozycyi pokojowej z grudnia 1916 nieco się zmniejszyły. Jako na dowód na to powołuje się na mowę Balfoura z przed roku, w której tenże „uznał wyraźnie, że Austro-Węgry muszą same uregulować swe wewnętrzne stosunki i że nikt z zewnątrz nie może narzucić Niemcom ich ustroju“, dalej na oświadczenie Lloyd George'a na początku tego roku, że „nie należy do celów sojuszników, aby Austro-Węgry podzielić, pozbawić państwo osmańskie jego tureckich prowincyi i zreformować Niemcy na wewnątrz,„ wreszcie na odparcie przez Balfoura w grudniu 1917 przypuszczenia, jakoby polityka angielska kiedykolwiek się angażowała za utworzeniem samodzielnego państwa z obszarów Niemiec, położonych na lewym brzegu Renu. Trudno posądzić hr. Buriana o taką naiwność, by brał powyższe zapewnienia za dobrą monetę i nie pojmował ich wyłącznie taktycznego celu. Zresztą wspomniane enuncyacye angielskie, o ile wyszły korzystne dla Austro-Węgier, zostały niedawno formalnie przekreślone przez fakt uznania Czecho-Słowaków za stronę wojującą, sprzymierzoną z ententą. Jest to całkiem naturalne. Kokietowanie Austro-Węgier przez politykę angielską trwało tylko tak długo, dopóki istniała nadzieja oderwania monarchii od przymierza z Niemcami. Gdy próby w tym kierunku zawiodły, Anglia a za nią cała koalicya podjęła akcyę na wielką skalę celem zupełnego rozbicia monarchii. Hr. Burian udaje atoli wiarę w pojednawczość rządu angielskiego, gdyż w przeciwnym razie krok jego byłby skazany z góry na fiasko.

Podobnie jak w mowie hr. Buriana do dziennikarzy niemieckich, tak i w ostatniej jego nocie i urzędowym komentarzu do niej rachuba na ustępliwość entente'y opiera się jedynie na przeświadczeniu, że dalsze ofiary konieczne dla zupełnego zwycięstwa nie opłacą się. Sfery miarodajne koalicyi wszelako nie podzielają tego poglądu hr. Buriana i mają za sobą przeważną część własnego społeczeństwa. Uważają owszem, że właśnie ogrom poniesionych dotąd ofiar nakazuje prowadzić wojnę aż do osiągnięcia wszystkich oczekiwanych od wojny rezultatów. Nie sądzą, ażeby w stosunku do owoców pełnego zwycięstwa oraz do ofiar dotychczasowych koszta dalszej walki były nieproporcyonalnie wielkie. — W ostatniej mowie Lloyd George'a w Manchesterze ta wola do zupełnego zwycięstwa znalazła najdobitniejszy wyraz.

Z chwilą, kiedy mocarstwa koalicyi odrzucają myśl kompromisu i obstają przy całkowitej realizacyi swych celów wojennych, wszelkie rokowania pokojowe, nawet całkiem nieobowiązujące w rodzaju proponowanych przez hr. Buriana, są dla nich niepożądane, a to dla dwóch powodów.

Przedewszystkiem chodzi o oddziaływanie na stan moralny własnego społeczeństwa, który dla skutecznego przeprowadzenia walki posiada olbrzymią doniosłość.

Napięcie woli, wytężenie całej istoty duchowej w kierunku zwycięstwa, z konieczności musiałoby osłabnąć w momencie, kiedy zaistniałaby możliwość ukończenia wojny na innej drodze. Już obecnie prąd pacyfistyczny sprawia wiele troski rządom ententy. Siła jego wzrosłaby niesłychanie w razie podjęcia jakichkolwiek rokowań. Jak zabójcze następstwa osłabienie, a następnie zanik woli do walki może za sobą pociągnąć — tego dowodzi przykład Rosyi rewolucyjnej.

Do tego względu zasadniczego przyłącza się inny, natury dyplomatycznej. We wszelkich koalicyach istnieją sprzeczności interesów pomiędzy poszczególnymi uczestnikami. Jak długo trwa walka, różnice te schodzą na dalszy plan wobec konieczności pokonania wspólnego wroga. Natomiast muszą snów się wysunąć przy likwidacyi wojny.

Jeżeli cele wojenne koalicyi nie zostały w zupełności osiągnięte, wówczas przeciwnik może przy rokowaniach wygrywać jedne państwa nieprzyjacielskie przeciw drugim i podsycać rywalizacyą pomiędzy niemi,

czynić ustępstwa nieraz znaczne na rzecz niektórych członków koalicyi, ażeby ich skłonić do poświęcenia interesów sojuszników i doprowadzić w ten sposób do zupełnego rozpadnięcia się koalicyi. Niebezpieczeństwo to jest szczególnie wielkie przy rokowaniach tajnych, które nie podlegają kontroli publicznej ułatwiają wszelkie intrygi i machinacye.

Ale może właśnie dlatego zależy tak bardzo hr. Burianowi na tajności rokowań pokojowych.

Mogłaby tu wchodzić w grę kombinacya austro-koalicyjna, na którą dyskretnie wskazywał wczorajszy artykuł wstępny „Czasu“. Dotychczas jednak entente unikała jak ognia wszystkiego, coby mogło jej jedność wewnętrzną na szwank wystawić. Nie zanosi się na to, by teraz zechciała wdać się w ryzykowne przedsięwzięcie rokowań przy zamkniętych drzwiach na nieznanych warunkach.

* * *

„**Taegliche Rundschau**“ pisze w sprawie noty austro-węgierskiej. Rząd austro-węgierski uznał to za rzecz celową, aby właśnie w tej chwili wystosować w formie noty zaproszenie do mocarstw „ententy“ na rokowania. Wszelkie niepowodzenia, jakie spotkały dotychczas wszystkie tego rodzaju kroki mocarstw centralnych i to **po części w formie obrażającej,** nie mogły dotychczas gabinetu przekonać o czem innem. Nie wchodzimy w to, jakie motywa skłoniły w obecnej chwili rząd austro-węgierski do powtórzenia w formie urzędowej kroku księcia Sykstusa. **Nie możemy i nie chcemy przyjmować tego, że w łańcuchu motywów, które doprowadziły do tego kroku, grało rolę austro-polskie rozwiązanie sprawy polskiej.**

* * *

WRAŻENIE AUSTRYACKIEJ OFENZYWY POKOJOWEJ WE FRANCYI.

Dzienniki paryskie, które do wczoraj nadeszły do Szwajcaryi nie podają jeszcze wiadomości o nocie hr. Buriana, są **jednak już przygotowane na ewentualność kroków pokojowych ze strony mocarstw środka.** Organ Clemenceau „Homme libre“ zaopatrzył swą stronicę tytułową wielkim napisem: **„Manewr pokojowy staje się widoczny!“** i wyszydza akcyę pokojową.

Przeciw tego rodzaju ujemnemu ocenianiu kroku Austro-Węgier zwraca się **Renaudel** w **„Humanite“, żądając zarzucenia już raz „polityki milczenia“, jako polityki najgorszej i krótkowzrocznej.**

Nie radzi zasłaniać się sukcesami wojennymi i twierdzi, że nie upoważniają one do niewysłuchania słów, które brzmią ponętnie nawet dla najbardziej zwycięskiego żołnierza.

Żąda d..uszczenia **parlamentów** do ewent. pertraktacyi pokojowych. Stwierdza wreszcie, że należy pok..ać ludowi francuskiemu,

że wojna nie będzie trwała krócej, niż potrzeba, ale też i nie dłużej!

Półurzęd.. ..a **Agencya Havasa** przypuszcza,

że nowa ofenzywa pokojowa niema widoków powodzenia. Francya i ich sprzymierzeńcy są pewni, że ich waleczne wojska przeprowadzą wspólne cele wojenne koalicyi, które nie mogą już być zmienione:

„Nieprzyjaciele nasi muszą przyjąć nasze warunki,

pertraktacye i konferencya międzynarodowa jest niedopuszczalną".

Na Zachodzie.

Dalszy odwrót Niemców na wschód od Verdun.

Zmniejszona przez dwa dni minione intenzywność akcyi Focha na froncie bojowym, przybrała znów na sile, przyjmując charakter szerokiego jednolitego ataku od Cambrai na południe począwszy, aż do Aisne — i od Verdun do zachodniego brzegu Mozeli.

Anglicy starają się stworzyć wyłom w obronnym froncie niemieckim między Cambrai a St. Quentin; dążą do tego koncentrycznym podwójnym atakiem na niebywale silnie ufortyfikowane pozycye Hindenburga od strony Havrincourt—Epehy i od południowego-zachodu, po obu stronach drogi Ham—St. Quentin.

Zwłaszcza silne ataki angielskie notuje komunikat niemiecki na wschód od Vermand, koło lasu Holnon (5 km. a poł. wsch. od Vermand) i koło Essigny le Grand (7 km. na poł. od St. Quentin).

Wojska angielskie zajęły tu Maissene (4 km. na półn. wsch. od Vermand), Jeancourt (prawie 6 km. na półn. wsch. od Vermand), oraz teren na wschód od tych miejscowości.

Na południowy zachód od Cambrai komunikat angielski notuje silne kontrataki niemieckie, które nie dozwoliły Niemcom uzyskać najmniejszych korzyści.

Komunikat francuski odsłania dziś rąbek tajemnicy ataku francuskiego między Ailette a Aisne; 15 b. m. objął on cały ten odcinek frontu, który ma dla Niemców bardzo ważne znaczenie, jako łącznik między systemem rzecznym Oise a Aisne. Wyłom, któryby się tu udało wybić, pracym naprzód wojskom Focha, wywarłby decydujący wpływ na losy niemieckiego systemu obronnego nad Aisne, a nawet dawnych pozycyi Hindenburga na Chemin des Dames.

15 b. m. walczono najzacięciej w odcinku między Vauxaillon (13 km. na północny wsch. od Soissons, tuż na południe od kanału Oise-Aisne), a Laffaux (3 km. na poł. od Vauxaillon), przyczem udało się Francuzom wedrzeć do wsi Allemand (2 km. na półn. wsch. od Laffaux) i dotrzeć do linii Sancy (3 km. na poł. od Allemand), Celles-sur-Aisne (tuż na półn. od Aisne i na wsch. od fortu Conde); już następnego dnia wdarli się Francuzi do południowej części miasta Vailly.

Francuzi wzięli w tych walkach około

25.000 jeńców niemieckich.

Na południe od Aisne lokalny atak francuski zajął wieś Glennes (prawie 5 km. na półn. wsch. od Fismes nad Vesle).

W odcinku między Verdun a Mozelą

rozwinęły się nowe, gwałtowne walki, w nowych pozycyach niemieckich, na cięciwie byłego łuku St. Mihiel. Łączny atak francusko-amerykański zepchnął Niemców na linię Fresnes (punkt węzłowy, prawie 5 km. na północ od Combres), St. Hilaire (6 km. na poł. wsch. od Fresnes), Haumont (na południowem wybrzeżu jeziora Lachaussee), Rembercourt ($4^1/_2$ km. na półn. wsch. od Thiaucourt), las Rappes (na północ od Lasu Księżego).

Amerykanie wzięli tu od początku ataku

około 15.000 jeńców i 200 armat,

nie licząc wielkiego materyału wojennego, minierek i amunicyi.

Teatr dla — paskarzy...

Fejletonista warszawskiego „Kuryera Pol." tak opisuje dzisiejsze teatry warszawskie:

Teraz w teatrach wszystkie przednie placówki zajął rozpasany pasek.

Z lóż operowych i z pierwszych rzędów nie uśmiechają się dawne wykwintne sylwety dam i eleganckich panów, tam panuje, króluje i rozsiada się obecnie kwiat manufaktury, śmietanka pasmanteryi, noblesse'a na węglu i „high life" od cukru. Świeżo przybyła „fine fleur society" paskarskich, etaluje swoje brylanty, z którémi konkurują tutejsi nie-Zabłoccy na mydle.

Taki sam tłok w rozmaitościach, w Letnim, w Nowościach, — a co nie daj Boże, i w Polskim teatrze rozbite zostaną namioty wolnopaskarzy.

Bilety do teatrów są drogie, a że bawić się można tylko za drogie pieniądze, więc bawi się drogo ten, kogo stać na to.

Elita kamieniczników z całemi rodzinami, galanterya hurtownie i w detalu, czyni wyścig przy kasach.

A w teatrze takie brzmią dyalogi:

Na ostatniej premierze w teatrze Rozmaitości rozmawia towarzystwo pierwszorzędne (z pierwszych rzędów).

— Ja tylko chodzę na premiery.

— Dlaczego?

— Bo już tak.

— A jak się jakaś premiera nie uda, to pani nie żałuje?

— Nic nie szkodzi, ja zawsze wolę zaryzykować kilkanaście marek, niż pójść wtedy, kiedy już wszystko opisali.

— Pójdzie pani do teatru Polskiego,

— Naturalnie, tam dają „Księcia nieśmiałego" (niezłomnego Calderana — Słowackiego).

— Nie — „Księcia złamanego".

— To musi być bardzo dowcipne.

— Naturalnie, z francuskiego...

W antrakcie emabluje młodzieniec z pasmanteryi pannę z galanteryi w detalu.

— A widziała pani Fertnera?

— Niech pan sobie wyobrazi, że jeszcze nie.

— Być w Warszawie i nie widzieć Fertnera, to to samo, co być w Neapolu i nie umrzeć.

Młodzieniec od manufaktury chwali:

— Jaką ta Messal ma „manicurę".

— Znasz ją pan osobiście?

— Nie. Ale kto siedzi w pierwszym rzędzie, ten wszystko widzi.

Kwiat paska ma już swoje paczki snobów, przyszłych mecenasów, estetów, kolekcyonistów, ba... nawet poetów.

W doskonale skrojonych ubraniach, w nonszalanckich pozach, zapożyczonych od amantów kinematograficznych, bawią się inteligentną rozmową, zawsze na temat teatru.

— Ten „Książe Niezłomny" to wcale niezły.

— Ja tylko chodzę na rzeczy z hiszpańskiego i angielskiego.

— Podobno w teatrze Polskim ma być otwarty drugi teatr, na sto miejsc dla wybitnej inteligencyi. Bilety pewno będą bardzo drogie.

— Co ty mówisz! Zaraz sobie wezmę abonament.

I tak w teatrach panoszą się wszelkie paski, iż niedługo wstyd będzie uczęszczać do przybytku Melpomeny...

KRONIKA.

Kraków, wtorek 17 września.

DO WYBORCÓW MIASTA KRAKOWA! — Zwołujemy na **niedzielę 22 września** o godzinie **10 przedpołudniem do sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej Publiczne Zgromadzenie sprawozdawcze krakowskich posłów polskiej partyi socyalno-demokratycznej,** w szczególności także dla omówienia **sprawy pokoju i spraw gospodarczych miasta i kraju.** Wobec tych spraw niezmiernej wagi upraszamy o udział wyborców jak najliczniejszy.

Ignacy Daszyński. Dr Zygmunt Marek. Dr Emil Bobrowski. Zygmunt Klemensiewicz.

POSIEDZENIE MIEJSKIEJ RADY GOSPODARCZEJ Z KOMISYĄ APROWIZACYJNĄ odbędzie się we czwartek o godz. 6. Na porządku dziennym sprawy węglowe, zapomogowe i aprowizacyjne. Komisya mieszkaniowa odbędzie posiedzenie w piątek.

SPRZEDAŻ W SKLEPACH MIEJSKICH. Z Magistratu donoszą nam, że wyczerpał się zapas białej mąki przydzielonej przez namiestnictwo. Wskutek tego sklepy miejskie otrzymały w zasadzie na bieżący tydzień mąkę pszenną chlebową. W niektórych atoli sklepach pozostał jeszcze nieznaczny zapas mąki białej, grysiku kukurudzianego lub pęcaku i te artykuły aż do zupełnego wysprzedania w owych sklepach pozostawiono. Nadto sprzedają sklepy miejskie marchew, marmoladę owocową, sól i ziemniaki.

MIEJSKIE BIURO APROWIZACYJNE zawiadamia nas, że we czwartek 19 b. m. rano nadejdzie z Królestwa Polskiego transport gęsi, które sprzedawane będą konsumentom na placu Jabłonowskich. — do godz. 12 w południe.

NA PLACU JABŁONOWSKICH urządzono dziś w pewnym sklepiku rewizyę. W przyległych ubikacyach znaleziono znaczne zapasy, nie przeznaczone do bezpośredniej sprzedaży.

ANTONI GOŁĘBIOWSKI, długoletni kasyer miejskiej Kasy chorych w Krakowie zmarł w 63 roku życia dnia 17 b. m.

STRAJK W UZUPEŁNIAJĄCYCH SZKOŁACH PRZEMYSŁOWYCH, ZAWODOWYCH I HANDLOWYCH w całym kraju rozpoczął się w dniu wczorajszym. Wywołało go stanowisko Wydziału krajowego wobec oświaty i jego obojętność na nędzę, w jakiej żyje nauczycielstwo. Dziś, gdy za kilogram chleba płaci się 16 K, za litr mleka 3 K, za kilogram ziemniaków 2 K, za jedno jajko 1 K, dziś żąda się się od nauczyciela, by pracował za wynagrodzenie, wynoszące 2—3 K za godzinę. Nauczycielstwo wypowiedziało też wreszcie pracę, gdy nabyło przekonania, że drogą pokornych próśb i lojalnego petycyonowania niczego nie wskóra.

DOPIERO W MAJU... „Gazeta Kielecka" dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że przejęcie od października r. b. administracyi przez Rząd polski nie dojdzie do skutku, a ma to nastąpić dopiero od 1 kwietnia 1919 r. Nie dojdzie także do skutku projektowane od 1 października upaństwowienie milicyi.

Włochy i południowi Słowianie.

II.

(Dokończenie).

To stanowisko Wilsona dodało włoskim żywiołom demokratycznym odwagi do podjęcia kampanii przeciw dotychczasowej polityce Sonnina. Do tego przyłączył się wzgląd inny. Po dość długim okresie pewnego kokietowania Austro-Węgier, gdy okazało się, że próby oderwania monarchii od sojuszu z Niemcami nie mają żadnych widoków powodzenia.

mocarstwa zachodnio-europejskie zdecydowały się ostatecznie na podjęcie wielkiej akcyi celem zupełnego rozbicia Austro-Węgier.

Koalicya wychodzi przytem z założenia, że w bloku środkowo-europejskim Asutro-Węgry stanowią miejsce słabszego oporu i że atak na nie daje najwięcej szans zupełnego sukcesu. Akcya przeciw Austro-Węgrom jest obliczona przedewszystkiem na współdziałanie narodów monarchii z wyjątkiem Niemców i Madziarów.

Bardzo ważną rolę w tym planie odgrywają południowi Słowianie, jako naród mieszkający najbliżej frontu bojowego.

O pozyskaniu poł. Słowian do czynnej walki przeciw monarchii tak długo nie może być mowy, dopóki Włochy obstają przy traktacie londyńskim, oznaczającym niewolę dla setek tysięcy poł. Słowian, dla reszty zaś odcięcie od morza i uniemożliwienie swobodnego rozwoju politycznego i gospodarczego. Jakoż wszelkie zabiegi, celem utworzenia oddziałów poł. słowiańskich na wzór czesko-słowackich nie wydały dotąd żadnych rezultatów.

Dlatego „Corriere della Sera“ i „Secolo“ domagają się rewizyi układu londyńskiego, któryby umożliwiła przyjazne stosunki pomiędzy Włochami i poł. Słowianami i czynną pomoc tych ostatnich w zniszczeniu monarchii austro-węgierskiej.

Sonnino dotychczas nie chce wejść na tę drogę. Owszem, nie tail się z zapatrywaniem, że dla Włoch narodowe państwo południowo-słowiańskie byłoby większem niebezpieczeństwem, niż okrojone w obecnej wojnie i targane wewnętrznemi walkami Austro-Węgry.

Dlatego w głębi duszy Sonnino jest przeciwny całkowitemu zburzeniu monarchii habsburskiej.

Ale to oszczędzanie Austro-Węgier jest obecnie słabym punktem Sonnina wobec ataków prasy demokratycznej. Nienawiść do Austro-Węgier jest bowiem we Włoszech żywiołowa, obecnie zaś znajduje się w harmonii z polityką Francyi, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Dlatego dzienniki broniące Sonnina, jak „Giornale d'Italia“ i „Tribuna“, starają się wykazać bezpodstawność zarzutów, jakoby Sonnino miał jakiekolwiek względy dla Austro-Węgier. Opozycya wskazuje atoli jako niezbity dowód na mowę Sonnina w Izbie deputowanych 25 października, że zburzenie któregokolwiek z państw nieprzyjacielskich lub mieszanie się w jego wewnętrzne stosunki nie jest bynajmniej celem wojennym Włoch. Obrońcy Sonnina usprawiedliwiają tę mowę jako manewr taktyczny, konieczny z powodu ówczesnego niepomyślnego położenia wojennego, oraz zachowania się sprzymierzeńców, którzy wtedy liczyli jeszcze na pokój odrębny z Austro-Węgrami.

Prasa opozycyjna uważa to tłumaczenie tylko za wykręt i wskazuje na to, że

Sonnino na konferencyi wersalskiej przeforsował odmienne traktowanie sprawy polskiej od czesko-słowackiej i poł. słowiańskiej.

Jak wiadomo, w Wersalu uznano stworzenie zjednoczonej niepodległej Polski z dostępem do morza za niezbędny warunek pokoju, w odniesieniu do Czecho-Słowaków i poł. Słowian zadowalniano się platonicznym wyrazem sympatyi dla ich dążeń narodowych. „Corriera della sera“ zarzuca Sonninowi, że przez długi czas nie chciał wdawać się w żadne rokowania z przywódcami Czecho-Słowaków i poł. Słowian i że dopiero, gdy król Wiktor Emanuel przyjął na specyalnej audencyi najwybitniejszego działacza poł. słowiańskiego na emigracyi, Trumbica, Sonnino zdecydował się na krótką rozmowę z nim, która naturalnie nie wydała żadnego rezultatu. Ten sam dziennik podnosi, że układ w sprawie armii czesko-słowackiej nie miał podpisu Sonnina, lecz tylko prezydenta ministrów Orlanda i ministra wojny Zuppelli'ego.

W walce z Sonninem prasa demokratyczna stale przeciwstawia mu Orlanda, który dąży do porozumienia z poł. Słowianami

i godzi się na rewizyę traktatu londyńskiego. Natomiast organa Sonnina zapewniają skwapliwie, że pomiędzy nim a szefem gabinetu panuje zupełna zgodność poglądów, zapewnieniom tym jednak nikt nie daje wiary. Prawdopodobnie Orlando pozbyłby się już oddawna niewygodnego ministra spraw zagranicznych, gdyby go miał kim zastąpić i gdyby się nie obawiał, że Sonnino po dymisyi wystąpi w roli nieugiętego szermierza aspiracyi narodowych i jako taki stanie się niebezpieczny dla gabinetu. Sonnino umiał już zmobilizować różne grupy nacyonalistyczne, które protestują namiętnie przeciw jakimkolwiek ustępstwom ze zdobyczy traktatu londyńskiego. — Ostatnio ze strony zbliżonej do Sonnina wysunięto nową formułę: ugoda z poł. Słowianami celem walki wspólnej przeciw Austro-Węgrom, ale na gruncie układu londyńskiego. Jest oczywistem, że taka próba porozumienia z poł. Słowianami jest z góry beznadziejna. Zwolennikom Sonnina chodzi też jedynie o zaszachowanie opozycyi przez pozorną chęć do zgody z poł. Słowianami. Jeśliby przeciwnicy Sonnina nie dali się rozbroić przez ten manewr, będzie można im zarzucić zdradę interesów narodowych.

Nie zanosi się jednak wcale na to, by kampania przeciw Sonninowi miała ustać.

Sytuacya polityczna we Włoszech jest wciąż bardzo naprężona.

Była omawiana na długich posiedzeniach rady ministrów. Komunikat urzędowy stwierdził wprawdzie całkowitą zgodność zapatrywań w łonie rządu i zarazem harmonię polityczną pomiędzy Włochami a sprzymierzeńcami. Dopiero atoli oficyalna enuncyacya w sprawie polityki wojennej, zapowiedziana we wspomnianym komunikacie najpóźniej w chwili zebrania się parlamentu z końcem września, a może wcześniej, rzuci światło a to, który kierunek w łonie rządu włoskiego wziął górę i jakie stąd wynikną konsekwencye do stosunku Włoch do poł. Słowian, a zarazem do sprzymierzeńców, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych.

Faktem jest, z powodu którego „Corriere della sera“ zaalarmował opinię publiczną, że zamiast pierwotnie zamierzonej wysyłki wielkiej masy wojsk amerykańskich, dotychczas tylko kilka pułków zjawiło się na froncie włoskim. Dziennik medyolański niewątpliwie trafnie upatruje przyczynę tego zawodu dla Włoch w różnicach istniejących pomiędzy rządem włoskim i amerykańskim w kwestyi polityki wojennej, przedewszystkiem w kwestyi poł. słowiańskiej.

* * *

Ostatnie wiadomości wskazują na to, że kierunek reprezentowany przez Orlanda wziął górę. — Przyczynił się do tego energiczne stanowisko ministrów Bissolattiego i Bereniniego, należących do partyi reformistyczno-socyalistycznej, którzy zagrozili swą dymisyą w razie, jeżeli Sonnino nie zmieni swej polityki wobec poł. Słowian. Wczoraj telegram prywatny doniósł, że włoska rada ministrów uznała utworzenie niepodległego państwa południowo-słowiańskiego za leżące w interesie ludzkości i koalicyi. Skutkiem tego należy oczekiwać sformułowania we Włoszech legionu poł. słowiańskiego na wzór czesko-słowackiego.

Klerykalny uniwersytet w Lublinie.

Nauka czy apologia?

Polska opinia postępowa spoglądała od pewnego czasu z pewną niezbyt życzliwą ciekawością w stronę Lublina, skąd dochodziły mgliste wieści o mającym tam powstać uniwersytecie.

Temu nastrojowi opinii dała wyraz w dwóch notatkach warszawska „Nowa Gazeta“. I otrzymała odpowiedź. Ks. Szkopowski opisał w „Kuryerze Warszawskim“ rozmowę swoją z p. Jaroszyńskim o uniwersytecie lubelskim.

Artykuł ks. Szkopowskiego dostatecznie odsłania charakter tej uczeni. Po pierwsze dlatego, że zawiera szereg faktycznych informacyi, a powtóre jest sam próbką systemu, który niewątpliwie będzie stosowanym w nowym uniwersytecie: system, polegający na przekonywaniu, że na przykład kosmologii katolickiej nie można zarzucać wyznaniowości, gdyż

epitet katolickości nie oznacza jakiegoś sekciarstwa, lecz poprostu jest synonimem prawdziwości (!).

Taksamo ksiądz Szkopowski uspakaja w swym artykule, że uniwersytet lubelski jakkolwiek tworzony na wzór uniwersytetów katolickich, nie będzie miał „charakteru wybitnie wyznaniowego“.

Niestety — odpowiada „Nowa Gazeta“ ks. Szkopowskiego — podane w artykule szczegóły krzyczą, że

uniwersytet p. Jaroszyńskiego będzie poprostu instytucyą katolicyzmu.

A więc wszystkie nauki, wykładane w tej uczelni będą przystosowane do dogmatów obrządku rzymsko-katolickiego — a wolny rozwój wiedzy ludzkiej rugowany będzie z tej uczelni jako niebezpieczny „modernizm“. Teorye, niezgodne z „objawieniem“, będą uznane za pochodzące od djabła. Młodzież tego uniwersytetu będzie strzeżoną przed grzechem „wolnomyślności“.

Będzie się więcej dbało o jej zbawienie niż o jej ziemski rozum.

Jest zupełnie możliwe, że celem najwyższym wykładów uniwersytetu lubelskiego będzie (między innemi)

pozyskanie tego i owego serduszka dla sodalicyi albo jakiejś szczególniejszej koronki.

Kilkuset młodych ludzi wymknie się z wieku naszego w zmierzch średniowiecza.

Ale pan Jaroszyński utrzymuje, że uniwersytet nie będzie miał charakteru „specyalnie“ wyznaniowego. Na to widać trzeba było w projekcie czegoś więcej, niż mianowania profesorów lubelskich przez camarillę dworu papieskiego w Rzymie i czegoś więcej, niż mianowania rektora przez episkopat.

Nawet rektora nie będą sobie mogli wybrać z pośród siebie bez zapytania.

To się nazywa przezorność.

Zastrzegamy się — podkreśla „Nowa Gazeta“ — raz jeszcze przed zarzutem, jakobyśmy podmawiali ministeryum do czynów przeciwdziałających powstaniu tego uniwersytetu. **Niech on sobie powstaje.** Ale my chcemy, by tam się nic nie robiło pod płaszczykiem liberalizmu,

by nie wypierano się publicznie kierunku, który ma być zachowany.

Ministerstwo może poprosić pp. organizatorów o otwartość. A nie powinno to być trudne, boć oni chyba nie wstydzą się tego, że zakładają uniwersytet rzymsko-katolicki, a nie „pogański“.

Pan Jaroszyński jest dobrym katolikiem, więc buduje warownię katolicyzmu — utrwala wpływy papistów w Polsce.

To jego rzecz. Ale w takim razie **niech nie nazywa swego uniwersytetu „wolną wszechnicą“.** — Wolną wszechnicą jest warszawskie tow. przy ul. Śniadeckich, a nie uczelnia w której nauczycieli będzie mianował papież.

Zaiste dziwnie to wygląda, że cały artykuł ks. Szkopowskiego, po zareklamowaniu osób, ma tę wybitną cechę uspakajania opinii, że tam w tym uniwersytecie nie będzie „specyalnej“ wyznaniowości“.

Właśnie miejcie odwagę powiedzieć że tak.

Tyle „Nowa Gazeta“. Ze swej strony dodamy, że — obok **wszelkich zasadniczych zarzutów** — należy uwzględnić i tę szczególną okoliczność w budującej się Polsce, że Polska potrzebuje dziś ludzi światłych, silnych, nowoczesnych, z głową otwartą, a nie klerykałów, nie scholastyków. Biada społeczeństwu polskiemu, jeśli jego kierownikami — zwłaszcza w okresie przejściowym — staną się reakcyoniści, „viri obscuri“, ludzie o średniowiecznym horyzoncie myśli!

Głodowe płace.

Ze stosunków wśród tramwajarzy.

Jak donoszą nam z kół tramwajarzy, do końca lipca b. r. pobierali motorowi łącznie z dodatkiem wojennym **po 300 K, t. j. czysta płaca wynosiła** 225 K, dodatek 75 K, zaś motorowe po 240 K, konduktorki po 200 K. Obecnie od 1 sierpnia podwyższono motorowym (mężczyźni) po 50 K, zaś motorowym-kobietom po 10 K, konduktorkom wdowom po 50 K i kilku lepiej protegowanym po 50 K, **reszta zaś konduktorek pobiera po 200 K.** zaś tzw. kuplerzy po 300 K.

Co do warsztatowców płaca wynosi od 350 do 500 K.

Co do konsumu sprawa ta pozostawia bardzo a bardzo wiele do życzenia. Z konsumu korzystają przeważnie tylko sami urzędnicy i kilka osób zajętych w konsumie, reszta zaś funkcyonaryuszy nabyć w nim może tylko to, czego urzędnicy nie potrzebowali lub nie chcieli, naprzykład troche sody, kawałek niedobrego mydła, zepsutej a dla zabicia smrodu przegotowanej kiełbasy, raz na 3 miesiące pół funta słoniny i to odpadków, nabyć można było i funt mięsa, przeważnie kości, bo lepsze zabrał kto inny, obecnie sprowadzają mięso z centrali, ale dla kogo? nie trudno odgadnąć, że tylko dla urzędników. W ubiegłą sobotę otrzymał konsum z centrali mięso, kości i odpadki sprzedano niższym funkcyonaryuszom, zaś najlepsze zostawiono sobie. Na uwagę kilku funkcyonaryuszek, dlaczego mięsa nie sprzedają, a takowe jest schowane w drugim pokoju, p. Dyk i p. Krawiec odpowiedzieli, że mięsa nie ma, a kontrolorów nie potrzebuje tu żadnych i zresztą jeżeli jest, to dla kogo innego.

Pracownicy tramwajowi mają już dość tych opłakanych stosunków. Wypowiedzą niebawem im walkę i w silnej organizacyi znajdą niezawodnie potężne oparcie!

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 16 września:

W południe odparto koło Mori i na Monte Cimone nieprzyjacielskie patrole. W obszarze Siedmiu gmin nie udało się kilka nieprzyjacielskich natarć. W dolinie Brenty nieprzyjaciel odepchnął nieco naszą linię straży przednich.

W albańskim obszarze wybrzeża Włosi usiłowali daremnie wydrzeć nam z powrotem zysk na obszarze z ostatnich dni.

Szef sztabu generalnego.

Sprawy partyjne.

We wtorek dn. 17 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Związku przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro

POUFNE ZEBRANIE MĘŻÓW ZAUFANIA P. P. S. D.

z porządkiem dziennym:

1. Sprawa pełnej racyi chleba i miejskiej fabryki chleba,
2. Akcya odzieżowa i warsztaty krawieckie.

Karyera dla pań.

Dlaczegoby która z rodaczek-Galicyanek nie miała zrobić karyery, tylko rodaczka-Poznanianka?

Podajemy tedy do wiadomości bliższych rodaczek, że jest karyera do zrobienia. I to nie lada karyera.

W „Kraju" poznańskim ukazało się następujące ogłoszenie:

„**Ożenek—mezalians.** Panie, z posagiem od **2,000.000 marek**, którym zależy na świetnem zamążpójściu za członka **książęcej familii z Litwy** (książę kawaler, lat 30, **znany publicysta-polityk**, obecnie w karyerze wojskowo-dyplomatycznej), proszone są podać swe curriculum-vitae z fotografią. Dyskrecya zapewniona. Notaryalny plenipotent Jan Szymkowiak, Berlin, Charlottenburg, Postdamerstr. 5".

Co?

Książę pan gotów jest popełnić mezalians. I to tak tanio! Za marne 2 miliony marek!

Nie namyślajcie się panie długo! Posyłajcie oferty. Naturalnie, która z pań ma owe marne dwa miliony marek!

Nuże, panny paskarzówny!

Z różnych stron.

CENY OGÓRKÓW ustaliło namiestnictwo jak następuje: za 1 kilogram świeżego, zdrowego towaru: 1. za duże ogórki (ogórki dla konserw i sałat), a mianowicie: a) ogórki, których kopa (60 sztuk waży od 12 kg. wyżej 70 h za 1 kg., b) za ogórki, których kopa waży więcej niż 5—12 kg. 80 h, 2. za małe ogórki (ogórki do kiszenia), a mianowicie: a) ogórki, których kopa waży więcej niż 2—5 kilogramów 90 h, b) ogórki, których kopa waży od 1—2 kg., 1 K 5 h za 1 kg.

WIEC URZĘDNIKÓW W KOŁOMYI. Jak nam z Kołomyi donoszą, odbył się tam wiec wszystkich funkcyonaryuszów państwowych kołomyjskiego obwodu, na którym po licznych, dobrze ujmujących sytuacyę i jędrnych przemówieniach postawiono cały szereg znanych powszechnie słusznych żądań urzędników państwowych.

Zebranie powyższe, na którem niejednokrotnie odczuwało się wyrazy prawdziwej rozpaczy, na którem padały słowa gwałtowne i dosadne, zachowało mimo to spokój i powagę, odpowiadającą chwili, która może już nie długo każe rzeszom urzędniczym stanąć ręka w rękę z masami robotniczemi do walki o byt i prawa.

RYSZARD STRAUSS — DYREKTOREM OPERY DWORSKIEJ. „Fremdenblatt" donosi z dobrze poinformowango źródła, że zamierzonem jest powołanie znanego kompozytora Ryszarda Straussa na muzycznego dyrektora opery dworskiej.

Dzisiejsza „Morg. Ztg." przeczy natomiast stanowczo temu, jakoby R. Strauss miał objąć powyższe stanowisko.

ZAROBEK TANCMISTRZA A NIELITOŚCIWY ORGAN KONTROLNY. „Der N. Abend" podaje następujący fakt do wiadomości: W Dux odbyła się w zeszłą środę ostatnia lekcya tańców u tancmistrza szkoły Reicherta, który wobec swych uczniów wyraził życzenie, aby każdy z nich w nagrodę za jego trudy i pracę przyniósł mu po trzy ziemniaki.

Uczniowie zgodzili się — szczęśliwy nauczyciel znalazł się nagle w posiadaniu pełnego plecaka i pełnego kosza ziemniaków, oraz flaszki mleka, które to skarby postanowił przewieść do Cieplic, gdzie stale zamieszkiwał.

Niestety — radość jej trwała krótko, gdyż bezlitosny organ kontrolny skonfiskował dorobek tancmistrza już na dworcu kolejowym w Dux...

Fortuna variabilis...

PRZECIW GOMPERSOWI. Na konferencyi reprezentacyi niemieckich robotniczych organizacyi zawodowych zwrócił się przewodniczący poseł Legien, w toku swego sprawozdania, przeciw Gompersowi, reprezentantowi amerykańskiej „Federation of Labour", który obecnie bawi w krajach koalicyi z „misyą" podniecania mas robotniczych tych krajów przeciw „barbarzyńcom i Hunom" niemieckim. Legien wyprasza sobie obraźliwy ton mów Gompersa. Robotnicy w Ameryce, w kraju wszechwładnego kapitalizmu, mają jeszcze dosyć do poprawienia we własnym kraju. I niech nie zapominają o tysiącach robotników niemieckich, którzy mają znaczny udział w rozwoju kulturalnym Ameryki. Legien stwierdza, że robotnicy niemieccy stali zawsze na stanowisku, że wojna obecna ma charakter obronny dla Niemiec. Robotnicy niemieccy życzą sobie pokoju kompromisowego, bez aneksyi i odszkodowania. Mowy Gompersa idą tylko w sukurs wszechniemcom, których robotnicy niemieccy stanowczo zwalczają.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)